



Jestci grzech na śmierć

„Jeśli by kto widział brata swego grzeszącego grzechem nie na śmierć, niechże się modli za nim, a da mu Bóg żywot, to jest grzeszącym nie na śmierć. Jest-ci grzech na śmierć, o takim nie mówię, aby się kto modlił” – 1 Jana 5:16.

Kiedyś byliśmy skłonni wnosić, że ostateczne wyniki Boskiego wielkiego planu zbawienia wykażą, iż ogromna większość ludzkiego rodzaju dostąpi zbawienia i wiecznego żywota przez wiarę w Chrystusa i serdeczne posłuszeństwo. Z biegiem lat jednak, w miarę jak nasze pojęcie o Boskich wymaganiach jest coraz jaśniejsze, te nasze pierwotne przypuszczenia uległy znacznej zmianie. Z obecnego punktu zapatrywania, wcale by nas nie zdziwiło, gdyby liczba tych, co umrą śmiercią wtórą, była dosyć wielka.

To nie znaczy, że nasze lepsze pojęcie pokazało nam Boską miłość mniejszą, aniżeli przypuszczaliśmy na początku; albo że Boskie zarządzenia chybią i nie zapewnią zupełnej sposobności wiecznego żywota każdej istocie; ale znaczy, że z każdym dniem dochodzimy do lepszego zrozumienia onego wysokiego ideału, jakiego Bóg wymaga od wszystkich, którzy mają dostąpić wiecznego żywota kiedykolwiek i na jakimkolwiek poziomie.

Faktem jest, że ludzką wolę Bóg pozostawia w zupełności wolną, że On nie chce służby ani czci od takich, których by zawsze musiał zmuszać do dobrego, a wstrzymywać od złego, ale On chce tylko „takich chwalców, którzy by go chwalili w duchu i w prawdzie”. Boskim postanowieniem jest, że z zakończeniem się Tysiąclecia „smutku, płaczu, boleści” ni śmierci nie będzie, ponieważ nie będzie już więcej grzechu i ponieważ wszystkie grzeszne czyny i sprawy przeminą na zawsze. Składając te szczegóły zarazem sprawdzamy, że doświadczenia i próby, które mają okazać godność lub niegodność wiecznego żywota, muszą być bardzo srogie. Żaden nie przejdzie poza Tysiąclecie, do wieków chwały, którego serce nie będzie doskonałe, bo gdyby ktoś inny tam był dopuszczony, to zachodziłoby nieustanne niebezpieczeństwo powtórzenia grzechu w takiej lub innej formie, co znowu mogłoby zburzyć doskonałe szczęście ówczesnego błogiego stanu.

Świat dozna swoich czyścicowych doświadczeń w Tysiącleciu – a także swoich błogosławieństw, pod panowaniem uwielbionego Mesjasza, za pomocą lekcji, pobudek i ćwiczeń ludzie nauczą się posłuszeństwa Bogu, Jego prawom, aby przez to mogli osiągnąć zupełne wyobrażenie Boże w swoich charakterach oraz

okazać się godnymi żywota wiecznego. Lecz którzy nie dojdą do tego stanu w tym czasie naznaczonym, to nie pozostanie dla nich nic innego, jak tylko wtóra śmierć, albowiem nie ma już żadnego zarządzenia dla grzeszników poza okres Tysiąclecia.

Kościół, jak wiemy, przechodzi swoją próbę już teraz w tym Wieku Ewangelii. Każdy usprawiedliwiony wierzący, który z dobrym zrozumieniem i świadomością poświęca się Bogu i którego poświęcenie Bóg przyjął przez spłodzenie go duchem świętym – każdy taki jest teraz na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci i taki nie może już mieć innej sposobności. Innymi słowy: próba spłodzonych z ducha w wieku obecnym zakończy się albo życiem wiecznym na poziomie duchowym, albo wieczną śmiercią, tak samo, jak próba ludzkości tego świata w czasach restytucji zakończy się wiecznym życiem na poziomie ludzkim albo wieczną śmiercią.

Zauważmy, co to znaczy: znaczy to, że wszyscy, którzy dostąpią zbawienia w Tysiącleciu, muszą dopiąć stanu istotnej doskonałości i najzupełniejszej wierności Bogu, muszą rozwinąć w sobie doskonałe zamiłowanie do sprawiedliwości i nienawiść do nieprawości, jeżeli będą chcieli dostąpić wiecznego życia. Dla nas i dla wszystkich spłodzonych w tym wieku znaczy to, że jeżeli nie rozwinie my serc naszych do zupełnej doskonałości w czasie naszej próby, to umrzemy śmiercią wtórą. Dzięki Bogu, że to nie znaczy doskonałości ciała, co byłoby nam niemożliwe, ale doskonałość serca. Nie dziw, że Pan nasz i Odkupiciel powiedział: „*Błogosławieni czyste serca, albowiem oni Boga oglądają*” (Mat. 8:5). Jakakolwiek nieczystość serca, czyli intencji, jakikolwiek stopień złej walki, złości, nienawiści, sporów, gorzkości serca itp. znaczyłyby takąż proporcję nie dochodzenia do Boskiego ideału (doskonałej miłości).

Należy jednak pamiętać, że nie jesteśmy kompetentni do sądzenia drugich. Niektórzy mogą mieć doskonałą miłość w swych sercach, ale z powodu niedoskonałości ciała ich nie umieją tej serdecznej miłości okazać na zewnątrz. Na ile to jednak możemy zauważyć, mało jest takich, którzy by nawet przyznawali się do doskonałej miłości, czy to do Boga, czy do braci bliźnich, nie mówiąc już o nieprzyjaciółach. Możemy być pewni, że gdyby ktoś ze spłodzonych z ducha umarł w takim niedoskonałym stanie serca, to nie byłby uznany godnym żywota wiecznego. Jedyną alternatywą dla takiego byłaby śmierć wtóra.

Taki nie mógłby znaleźć się w Małym Stadku, ponieważ Bóg przeznaczył, że każdy członek tej klasy musi być przypodobany obrazowi Syna Jego, żeby On był pier-



worodnym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29). Ktoś może powie: to taki zapewne zaliczony będzie do Wielkiego Grona. Odpowiadamy: Nie, ci którzy znajdują się w Wielkim Gronie, muszą przez ucisk dopiąć doskonałości serc, zanim umrą, aby mogli być uznani za godnych życia wiecznego. Różnica pomiędzy Wielkim Gronem zwycięzców, a Małym Stadkiem – więcej niż zwycięzców – polega na tym, że ci pierwsi okazują się wiernymi pod naciskiem, pod naporem przychodzących na nich ciężkich doświadczeń i ucisków, gdy zaś ci ostatni, czyli członkowie Małego Stada okazali się więcej stateczni i więcej gorliwi o tyle, że z radością starali się czynić dobrze, poświęcać się, służyć Panu i braciom, a nawet cierpieć dla Pana i sprawiedliwości; lecz obie te klasy, aby w ogóle mogły okazać się zwycięzcami, muszą dopiąć mety doskonałej miłości, zanim ich życie skończy się.

O tak, Boskie drogi są mądre, sprawiedliwe, miłujące. Nie byłoby to ku Jego chwale ani ku pożytkowi wiernych lub komukolwiek, gdyby On obdarzył życiem wiecznym kogokolwiek takiego, kto by nie dochodził do tej miary doskonałej miłości. Czy to niepokoi nas i rozbudza w nas obawę co do naszego stanu, czy zdołamy osiągnąć życie wieczne? Apostoł ostrzega:

„Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego nie zdał się kto z was być upośledzony” (Hebr. 4:1).

Niechaj ta myśl rozpala w nas większą gorliwość i energię do przezwyciężania samego siebie, swej starej natury i do parcia naprzód, z chwały w chwałę, od jednego stopnia wyobrażenia Pańskiego do wyższego stopnia tegoż wyobrażenia.

Jesteśmy pewni, że ślub świątobliwego życia, jaki w Boskiej opatrności był nam swego czasu przedstawiony, okazał się wielkim błogosławieństwem i pomocą dla wielu. Niechaj nikt nie zobowiązuje się tym ślubem bez poważnego zastanowienia się nad tą sprawą; lecz ci, którzy widzą, że On jest zgodny z przepisami i wymaganiami Pisma Św., niechaj przyjmą go jako częściowe wyrażenie ich pierwotnego ślubu poświęcenia i ochrzczenia się w śmierć Chrystusową. Dla wielu okazuje się błogosławieństwem, gdy ślub ten odczytują każdego poranka wraz z odczytywaniem tekstu i komentarza w „Mannie”. To dopomaga i przypomina umysłowi i sercu o tych sprawach, o których pamiętać powinniśmy najwięcej, a jednak najprędzej zapominały, obarczeni różnymi koniecznymi zabiegami i troskami życia codziennego. Przeto z rozważą i determinacją powtarzajmy i zachowujmy wszelkie śluby, które dopomagają nam do bliższego postępowania z Bogiem i do przywiązania naszej ofiary do rogów ołtarza. Zapewne, że w doświadczeniach, jakie obecnie są nad Kościołem, potrzeba nam wszelkiej pomocy i zachęty, jakiej Pan z łaski swej nam dostarcza, abyśmy mogli nasze powołanie oraz wybranie pewnym uczynić.

„Przetoż bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie wasze i wybranie mocne uczynili, albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Toteż nie zaniedbywam was zawsze upominać o tych rzeczach, chociażście umiętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie” (2 Piotra 1:10,12).

Watch Tower
R-4400 (1909 r.)
„Straż”